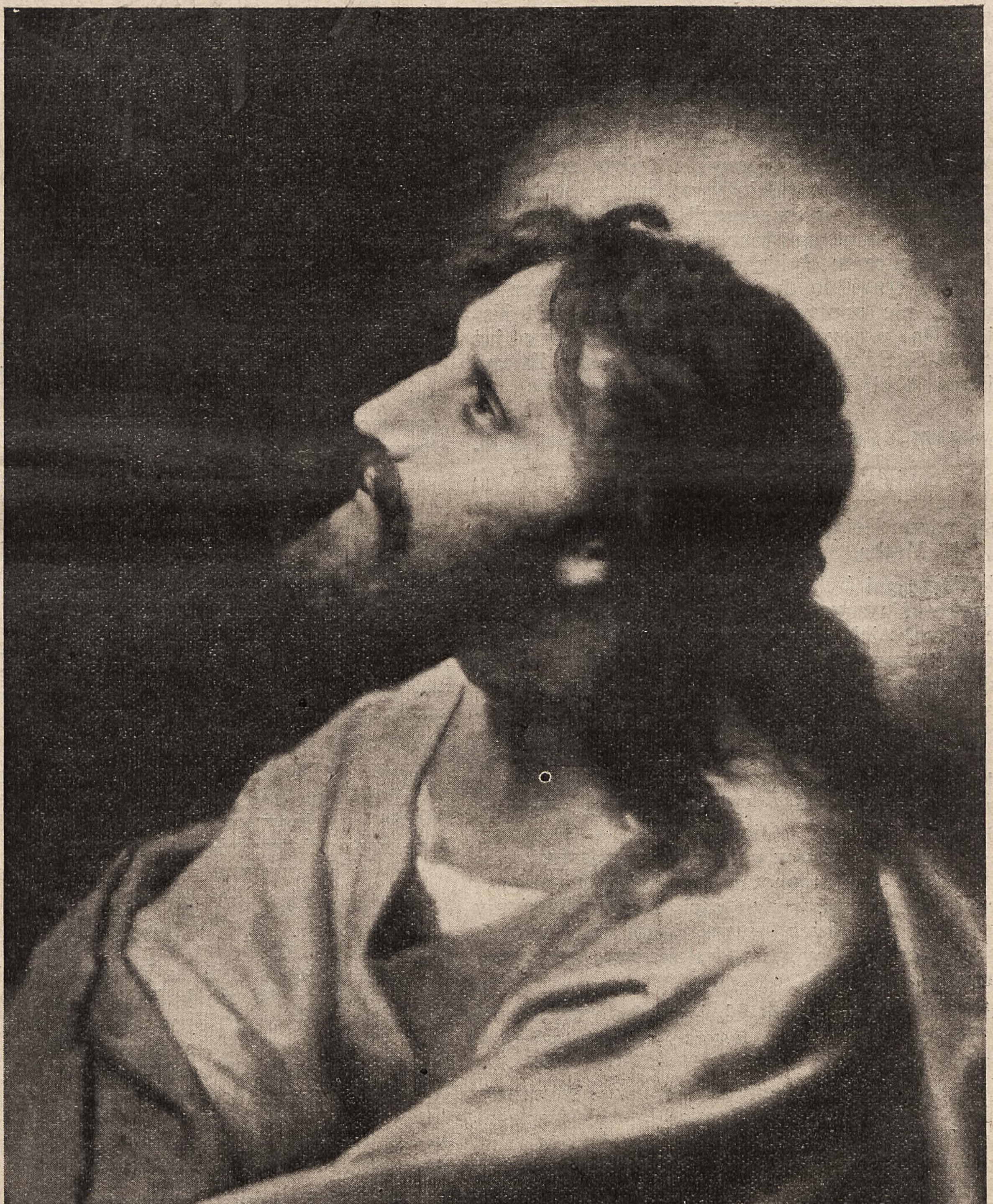
Rok IV. Tarnów, dnia 5 kwietnia 1936 r. Nr. 14.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ



LIST PASTERSKI

Ks. Biskupa Tarnowskiego Dr. Franciszka Lisowskiego

o Św. Stanisławie Biskupie i Męczenniku

(Ciąg dalszy).

Jesteś członkiem Akcji Katolickiej. Śmieją się z ciebie niemądrzy. Podsuwają ci jakieś ukryte, nieszlachetne cele. A ty mimo to trwasz, bo wiesz, że taka jest wola Ojca św. i twego Biskupa, który cię powołał do apostolstwa, do szerzenia Królestwa Chrystusowego. I widzisz z bólem, jak wiele złego się dzieje w parafji twojej. Jak bardzo Bóg jest obrażany. Patrzysz na okropne zepsucie młodzieży. Widzisz, jaką trucizną się karmi, jakie książki i gazety czyta. Czy możesz, mój Drogi Apostole i Apostołko, patrzeć na to spokojnie, jak z tych pism wolnomyślicielskich szerokim strumieniem płynie bezbożność i zaraza komunizmu do dusz młodzieży? A ile takich obałamuconych. Zródła sowieckie liczą aż 28 tysięcy młodzieży w Polsce bezbożnej i zorganizowanej w szeregach komunistycznych. O, jakie to straszne spustoszenie w Ojczyźnie! Doprawdy — „niczem Sybir, niczem knuty, lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból". Lecz na ubolewaniu nie poprzestać. Członkowie Akcji Katolickiej! Do pracy, do ratunku. Najwyższy już czas. S. O. S. Sposób do ratunku poda wam Zarząd Parafjalnej Akcji Katolickiej i wasze sumienie.

2. Polonia Mater Sanctorum. Polska Matką Świętych.

Matką Świętych nazwano Ojczyznę naszą. O co za przepiękna nazwa. Zaiste szczęśliwą i dumną czuć się winna Polska, że jest Matką nie byle jakich dzieci, ale Matką Świętych.

Jak dumnymi byli Grecy i Rzymianie ze swoich mężów sławnych, ze swych bohaterów. Jak piękne żywoty ich opisywali znakomici pisarze, jak ich ideałami karmiono młodzież! A przecież Święty to największy bohater. „Łatwiej zdobyć światy, jak zwyciężyć siebie"[13]). Święty to najsławniejszy syn Ojczyzny. Zwycięstwo nad sobą samym, cnoty aż do heroizmu doprowadzone, imię znane w całym świecie, korona chwały, jaką Świętego ukoronował sam Chrystus Pan — czyż to nie chluba i skarb Ojczyzny? „Ojcowie wasi — są słowa Piusa X. do pielgrzymów polskich — dodawali wierze katolickiej blasku cnotami swemi, posuwającemi się aż do szczytów świętości, jaką podziwiamy u waszych Świętych współziomków, których wszyscy z całym światem katolickim wzywamy i czcimy na ołtarzach".

Polska ma wielu Świętych kanonizowanych, ma wielu Błogosławionych, a jeszcze więcej świętych niekanonizowanych.

Świętych kanonizowanych mamy dwunastu: Stanisław Szczepanowski, Jacek, Jan Kanty, Stanisław Kostka, Kazimierz królewicz, Andrzej Żurawek, Benedykt z Opatowa i pięciu męczenników: Jan, Benedykt, Mateusz, Izaak, Krystyn. Do Świętych Patronów polskich zaliczamy też św. Wojciecha, św. Jadwigę i św. Józafata, którzy na naszej ziemi żyli i na naszych ołtarzach cześć odbierają.

Do Błogosławionych należy czternastu: Bogumił, Wincenty Kadłubek, Czesław Odrowąż, Bronisława, Salomea, Kinga, Jolanta, Jakób Strzemię, Szymon z Lipnicy, Jan z Dukli, Władysław z Gielniowa, Jan Sarkander, Andrzej Bobola i Melchior Grodzicki. Do nich doliczamy bł. Sadoka i 48 jego towarzyszy Męczenników, których kult w zakonie dominikańskim i w Polsce zatwierdził papież Pius VII.

A Bóg jeden wie, ilu mamy Świętych w niebie, niekanonizowanych, te tysiące męczenników z czasów prześladowań moskiewskich na Podlasiu, na Litwie i obecnie w bolszewji. Może Bóg wielu z tych męczenników za wiarę wyniesie na ołtarze dla Swej chwały, a pociechy i przykładu i korzyści dla nas. Bo, jak pięknie powiedział św. Bernard: „Na cóż się Świętym przydadzą nasze pochwały, nasze uwielbienia, uroczyste obchodzenia ich świąt? Najmilsi! Święci naszych dóbr nie potrzebują, ani też niczego naszem nabożeństwem im dodać nie możemy. Ale to, że czcimy ich pamięć, nie oni, lecz my z tego korzyść mamy"[14]).

Rzecz dziwna i niezrozumiała w Ojczyźnie naszej. Z jednej strony chlubimy się z tego, że Polska „semper fidelis — zawsze wierna" i „Mater Sanctorum — Matką Świętych", a z drugiej jakże smutny objaw, że tak mało czcimy naszych Świętych i tak mało staramy się o nowe kanonizacje i beatyfikacje. Doprawdy, dziwne zaślepienie i niezrozumiała obojętność dla tej świętej sprawy. Jak gorliwie i z jakim nakładem sił, zdrowia i grosza ubiegamy się o nagrodę pierwszeństwa w różnych sportach, wyczynach, igrzyskach! Z jaką dumą ogłaszamy i u siebie i w całym świecie, gdy się uda Polakowi lub Polce odnieść zwycięstwo w zawodach! Zda się nam, że wszyscy nam zazdroszczą, o nas mówią i piszą, że zwycięzca rozsławia imię Polski po całym świecie!

Rekord Polski! Ale zapytam — jaka to sława, jak długo ona potrwa? Bardzo krótki czas; dopóty, dopóki ktoś inny go nie przewyższy. Chcę być dobrze zrozumiany: nie potępiam sportu i zawodów, ale chcę, by one miały należyte granice.

I jeszcze zapytam: kto więcej wsławił Polskę — czy największy zwycięzca w biegu, czy w piłce, czy Święty Polski, np. św. Stanisław Kostka? By to ocenić, trzeba być w Rzymie, trzeba w dniu 13 listopada pójść do kościółka św. Andrzeja na Kwirynale, tam, gdzie spoczywają relikwje Świętego i popatrzeć na te tłumy Włochów, a wśród nich biskupów i kardynałów, jak tam spieszą, by się pomodlić u Jego grobu, a potem na piętro pokoju, gdzie umarł, aby tam klęcząc ucałować zimne stopy marmurowego posągu, wyobrażającego św. Kostkę na łożu śmiertelnem.

Włosi i Francuzi dobrze to rozumieją, jaką to sławą okrywa ich naród ich Święty. Przecież żadne rekordy nie przyniosły Francji tyle sławy i blasku, ile św. Teresa od Dzieciątka Jezus. To też nie szczędzą oni ani trudów, ani zabiegów, wydają ży-

ciorysy swych rodaków zmarłych w opinji świętości, zapisują fakty uzdrowień i łask otrzymanych za ich przyczyną, zanoszą gorące modlitwy do Boga i prośby do Stolicy św. A u nas? Co się robi dla tej sprawy? Karygodna obojętność. Gdyby taka świątobliwa Jadwiga Królowa była Włoszką lub Francuską, zapewne już dawno byłaby na ołtarzach, czczona i wielbiona na całym świecie. Prawda, że kanonizacja zależy od łaski Bożej, ale Bóg wymaga też naszego współdziałania. „Proście, a będzie wam dano".

Mamy tylu bohaterów, tylu męczenników za wiarę, a jak mało o nich się mówi, mniej jeszcze się pisze, a najmniej się stara o ich beatyfikację. Czy to nie wstyd dla nas, że gdy w roku 1911 rozpoczęto procesy beatyfikacyjne, to na 287 czcigodnych kandydatów z całego świata, a w tej liczbie niema ani jednego Polaka. Czy doprawdy niema kandydatów? Przeciwnie — są, nawet jest ich więcej, niż u innych narodów: jest królowa Jadwiga, ks. Skarga, Czartoryski Salezjanin, Teresa Ledóchowska, Wanda Malczewska, O. Beyzym, Franciszka Siedliska, brat Albert, O. Rafał Kalinowski i wielu, wielu innych. Ale kto o tem myśli, kto się o to modli, kto o tem mówi, kto o tem pisze? Jednostki tylko, a głos ich częstokroć przebrzmi bez echa. Niema wysiłku i starania ogółu, całego narodu. Niema należytego zrozumienia, czem dla narodu jest Święty. Mamy tylu Błogosławionych, a niema należytego starania o ich kanonizacje. W diecezji naszej mamy od tylu wieków błogosławioną **Kingę**, tę właśnie, która swą ręką z czcią wielką przeniosła święte relikwje św. Stanisława do nowego relikwjarza i starała się o Jego kanonizację, już od tylu wieków czczoną w Polsce, ale jeszcze niekanonizowaną, nieznaną i nieczczoną w świecie katolickim. A jak małe są starania, jak mało modłów, aby i Ją i innych Bóg wyniósł na ołtarze i okazał całemu światu katolickiemu.

Kult naszych Świętych Patronów jest zaniedbany. „Bezwątpienia Kościół polski odprawia officja, zakony polskie modlą się do Świętych, którzy wyszli z ich grona, chłop polski czci św. Wojciecha, św. Stanisława Biskupa i swoich najbliższych Patronów, ale reszta narodu, mianowicie klasa możniejsza i wykształcona, cóż wie o Patronach polskich? Czy kiedykolwiek, w największej nawet niedoli, przyjdzie jej na myśl zażądać ich orędownictwa? Czy przypuszcza, że to jej się przyda na co"? [15]). Czcimy często Świętych innych narodów. Kochamy św. Antoniego, św. Franciszka, św. Teresę z Lisieux. To dobrze i pięknie. Ale czy nie można o nas powiedzieć: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie". Pięknie pisał Skarga: „jako na własnej, przyrodzonej ziemi szczep osadzony prędzej się krzewi, bujniej rośnie i plonny owoc wydaje, tak żywot każdego Patrona polskiego na tobie, któryś jest własna jego ziemia, szczepiony, prędsze i doskonalsze pożytki owoców zbawiennych puścić może".

Co jeszcze smutniejsza jest rzeczą, że wielu katolików nie zna nawet z imienia Świętych polskich. „Sromota wielka jest — woła Skarga — gdy kto zacne i świetne rodzice i przodki ma, a o ich sprawach nic nie wie, jakoby nie wiedział, skąd jest i skąd wyszedł". A jak uboga u nas hagiografja! Czy to nie wstyd, że o wielu naszych wielkich i świątobliwych dowiadujemy się z dzieł obcych? Dlaczego tak nie doceniamy tego problemu? Dlaczego tak mało pielgrzymek urządzamy do grobów naszych Świętych Rodaków? Dlaczego tak mało do nich się modlimy? Spotykamy po naszych wsiach i miastach figury św. Jana Nepomucena. Ale kto spotkał figury św. Stanisława Kostki, Kazimierza, Kantego, Jacka lub Kingi? Dlaczego rodzice polscy tak chętnie nadają swym dzieciom przy chrzcie świętym imiona wyszukane Świętych obcych narodów, a nie podobają się im imiona Świętych polskich? „Biada narodowi, który zaniedbuje kult swych bohaterów: naród taki wykreśla się sam z karty dziejów" [16]).

3. Miłość Ojczyzny.

Święci uczą nas prawdziwej miłości Ojczyzny. Ojczyzna — co to za drogie i święte słowo. Najdroższe i najświętsze po imieniu Boga. Miłość Ojczyzny nakazana przykazaniem Boskiem: „Czcij ojca i matkę twoją". „Ojczyzna — jak ślicznie mówi Skarga — jest matką pierwszą i najzasłużeńszą, gniazdem matek wszystkich i powinowactw naszych, komorą dóbr wszelakich". A wielki papież Leon XIII. tak pisze: Społeczeństwo, wśród którego zrodzeni ujrzeliśmy światło dzienne, jesteśmy z prawa przyrodzonego obowiązani miłować i bronić w szczególniejszy sposób tak dalece, żeby prawy obywatel nie wahał się nawet śmierć ponieść za ojczyznę". Najpiękniejszy przykład miłości ojczyzny dał nam sam Chrystus Pan, który, choć przyszedł zbawić cały świat, jednak dał pierwszeństwo narodowi izraelskiemu. Tam najpierw nauczał, tam cuda czynił, apostołów posłał nasamprzód do owiec z domu izraelskiego, a gdy chananejka prosiła Go o uzdrowienie swej córki, rzekł jej: „Pozwól pierwej nasycić się synom" [17]), a zbyt wymownym dowodem Jego miłości były gorzkie łzy, wylewane nad zaślepieniem Jerozolimy.

„Ojczyzna — pisał kardynał Mercier — nie jest zbiorowiskiem jednostek lub rodzin, zamieszkujących jedną ziemię, pozostających między sobą w mniej lub więcej ścisłych stosunkach sąsiedztwa lub interesu, nie — jest ona związkiem dusz w służbie jednej organizacji społecznej, której za wszelką cenę, nawet za cenę krwi własnej, należy strzec i bronić pod wodzą tego lub tych, którzy przewodzą jej losem. I dlatego synowie wspólnej ojczyzny żyją przez tradycję jednem życiem przeszłości, wspólnemi pragnieniami, wspólną nadzieją, żyją jednem życiem w przyszłości" [18]).

„Ojczyzna jest matką krwi naszej, ogniskiem naszych przodków, miejscem długiej historji, zapisanej wyprawami naszych ojców, ziemią, którąśmy zrosili naszym potem. Ona była świadkiem naszych pierwszych wzruszeń, ona krainą pamiątek najsłodszych. Ona przypomina nam kołyskę i chrzest św., miłe uściski matek, troski nauczycieli, zabawy dziecinne i przyjaźnie młodocianego wieku. Ona miejscem, gdzie się dokonują nasze losy doczesne, gdzie się przygotowują nasze losy wieczne. Ona ziemią błogosławioną, gdzie spoczywają prochy przodków i gdzie my zaśniemy snem ostatecznym" [19]).

„Religja Chrystusowa czyni z patrjotyzmu prawo: doskonały chrześcijanin musi być zarazem doskonałym patrjotą" [20]). A skoro tak, to Święci polscy byli najlepszymi patrjotami. U nich miłość ojczyzny płynęła z najczystszej miłości Boga, bo nie „katolicyzm ma być z miłości Ojczyzny, ale pa-

trjotyzm z miłości Boga“ [21]). Święci byli dobrymi synami ojczyzny przedewszystkiem dlatego, że sami byli świętymi i innych uświęcali. Z żywej wiary i miłości Boga płynęły czyny miłości bratniej, ofiarności i miłosierdzia, by „ciałom wszystkim rozdać chleba, duszom wszystkim myśli z nieba“.

Święci polscy, cieszący się dziś niepojętem szczęściem w ojczyźnie niebieskiej, pamiętają o swej ojczyźnie doczesnej. Czy jest rzeczą możliwą, by będąc w szczęściu niebieskiem, mogli zapomnieć o nas? Przecież na naszej ziemi żyli, tu się uświęcali, tu ich ciała spoczywają; przecież z nami należą do jednego mistycznego Ciała Chrystusowego. Że nie zapomnieli, ale o nas pamiętają i nam spieszą z pomocą, mamy na to mnóstwo dowodów z dziejów naszych ojczystych, jak np. św. Stanisław Biskup pod Grunwaldem, św. Stanisław Kostka pod Chocimem, św. Kazimierz pod Połockiem, bł. Jan z Dukli pod Lwowem. Przez swą przemożną przyczynę u Boga są dla Polski jej Patronami i niejako Aniołami Stróżami. Skarga porównuje Świętych naszych Patronów do naszych braci starszych na dworze królewskim, a my młodsi na ziemi. A jako, gdy się dwaj bracia zmówią: „ja będę doma orał, a ty jedź na dwór królewski; co ja zarobię, a ty wysłużysz, dzielić się równo będziemy, — tak i my tę zmowę ze Świętymi, z bracią naszą mamy. Oni więcej wysłużyli u wielkiego Króla, niźli my w roli wygrzebali, a jednak w równy dział z nimi idziemy“.

Ukochani moi! Piękną, wielką i bogatą Bóg nam dał Ojczyznę. Wspaniałą przeznaczył jej misję, by była apostołką wiary i przedmurzem chrześcijaństwa. Gdy z czasem naród sprzeniewierzył się swemu posłannictwu, Ojczyzna upadła. „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej“ wzniosły się rzewne do niebios błagania: „Ojczyzny wolność, racz nam wrócić Panie“. I wysłuchał Bóg jęku serc, przyjął z ziemi „mogił i krzyżów“ ofiarną krew i nas umarłej matki dzieci cudem powrócił na ojczyzny łono, a cudem nad Wisłą Królowa Polski wolność naszą uratowała.

O, jak serdeczną wdzięczność winniśmy Bogu i Matce Najświętszej za ojczyznę naszą wolną. O jak serdeczną miłością należy otoczyć tę naszą wspólną Matkę i braci naszych, ziemię naszą i język nasz ojczysty, nasze zwyczaje i naszę obyczaje. Nie zapominajmy, że patrjotyzm nasz ma cechę religijną i jest święty i „że zamach na godność narodową jest czemś w rodzaju świętokradztwa“[22]). „Godło nasze narodowe, orzeł nasz, niech symbolizuje świętość patrjotyzmu“ naszego. Lot tego króla ptaków niech będzie uzmysłowieniem uczuć duszy polskiej zawsze ku wyżynom zwróconych; w bezmierną dal sięgające oko jego, którego blask słońca nie mruży, niech świadczy o duchowej naszej dalekowzroczności i o wysokości i nietykalności zasad, kierujących polityką naszą i całą wogóle nasza pracą narodową i śnieżny kolor piór jego, zmieszany ze złotem korony i szponów, niech będzie odbiciem nieskazitelności zarówno intencyj, jak czynów naszych, która się rodzić winna z miłości, wyobrażonej przez czerwień pola herbowego — i miłość nasza, ponad wszystko się wznosząc, ku lazurom niebieskim lecieć powinna, ale krystalizować się w pracy na ziemi i taką moc wlewać w serca, aby Polak nie wahał się w razie potrzeby i krwi swej ojczyźnie przynieść w potrzebie, krwi, która z woli Bożej wylana, nie ginie, ale przeznaczona jest do życia w niebie po zmartwychwstaniu. Niechże ten orzeł nasz, tak pojęty, będzie zawsze, jeśli nie na piersi, to w piersi naszej, w naszem sercu. Ale niech tam leży pokornie u stóp Krzyża Jezusowego, ozdobiony podług tradycji naszego narodu wizerunkiem Tej, która od setek lat pozwala nazywać Siebie nieśmiertelną Królową Korony Polskiej, która w latach próby i kiedy Korona ta była w pogardzie i zapomnieniu, nie zdjęła jej jednak z Swej najświętszej głowy. Do Niej też tyle miłości miał zawsze naród polski, a do której nabożeństwo jest jednem z naszych charakterystycznych znamion narodowych [23]).

Drodzy moi! Ból dotkliwy serce ściska na myśl, że wielu Polaków i Polek nie docenia wolności ojczyzny, że wielu jej nie kocha, bo gdyby ją prawdziwie kochali, toby zrozumieli, że miłość mierzy się ofiarą, że ojczyźnie należy przedewszystkiem wszystko dać, a nie z niej wszystko brać, że dla ojczyzny trzeba żyć i umierać. Wielkim smutkiem przepełnia się serce dobrej Polki i Polaka, gdy patrzy, jak bracia jednej matki ojczyzny sie nienawidzą i wzajemnie zwalczają, że rozpolitykowane partje, jak Kainy bratobójcze, prędzej się z wrogiem porozumią i połączą, aniżeli pomiędzy sobą. Powiedział Pan Jezus do swoich uczniów: „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“. Podobnie rzec można: Po tem poznaje się prawdziwych patrjotów, jeżeli się wzajemnie miłują i wzajemnie sobie pomagają.

A już największym smutkiem, Ukochani moi, jest to, że są i tacy niby patrjoci, którzyby chcieli odłączyć miłość ojczyzny od miłości Boga i Kościoła. Zapomnieli o tem, że jedna i ta sama cnota miłości, z jednego źródła płynąca, rozlewa się dwoma strumieniami: jeden dąży do Boga, a drugi do ojczyzny, rodziców i bliźniego. Zapomnieli o mądrych i dosadnych słowach poety:

„Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach“ [24]).

I o innych jego słowach: „cios zadany katolicyzmowi, wywracał Rzeczpospolitą“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[13]) Krasiński.

[14]) Zob. O. Świątek: O cześć i kanonizację Świętych polskich, str. 17.

[15]) Ks. Kalinka.

[16]) O. Świątek 41.

[17]) Mk. 7, 27.

[18]) Listy pasterskie: Patrjotyzm.

[19]) Bp. Ramadié.

[20]) Mercier.

[21]) Adam Ks. Czartoryski.

[22]) Mercier.

[23]) Ks. Bp. Łoziński: Chrześcijańska miłość Ojczyzny, str. 153, 154.

[24]) Mickiewicz.

SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ

(Mat. 21) Onego czasu: gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem i przyszedł do Betfage, do góry Oliwnej: tedy posłał dwu uczniów, mówiąc im: „Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie Mi; a jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je". A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: „Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu zwierzęcia pociągowego". Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie odzienia swoje, a Jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały, mówiąc: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!"

„Hosanna!" i „ukrzyżuj Go!"

Cud wskrzeszenia Łazarza poruszył całą Jerozolimę. To też na wieść, że Pan Jezus przybywa na święta wielkanocne do świętego miasta, wszyscy spieszą, by Mu zgotować uroczyste, królewskie przyjęcie. Po dywanach i kwiatach winien On jechać, a że ich niema pod ręką, zastąpią je wierzchnie szaty, rozścielane na drodze oraz palmy i gałązki oliwne, rzucane pod Jego stopy. Samorzutny entuzjazm rzeszy znajduje wyraz w pieśniach i radosnych okrzykach: „Hosanna Synowi Dawidowemu".

Zbawiciel przyjmuje łaskawie te hołdy, ale jakże poważny i smutny, oko Jego zachodzi mgłą, nawet łzy się staczają po Jego twarzy. Dlaczego? O, bo On wie, że za kilka dni stanie przed tym samym tłumem zbity, zraniony, wyszydzony, z cierniową koroną na głowie, ledwie do człowieka podobny, a ten tłum, który Go dziś w takim triumfie prowadzi do miasta, będzie wołał: „Precz z Nim!", „Ukrzyżuj Go!" Stanie przed tym ludem, jakby straszliwy posąg, a oczy Jego zaszłe krwią będą pytać: „Ludu mój, cóżem ci uczynił? w czemem zasmucił? Odpowiedz mi!" Lecz znów na tę bolesną skargę usłyszy odpowiedź okrutną: „Na krzyż z Nim!", „Ukrzyżuj Go!"

Historja Niedzieli Palmowej i Wielkiego Piątku powtarza się niestety często w życiu naszem. W podnioślejszych chwilach: na misjach, rekolekcjach, przy spowiedzi i Komunji św., pod wpływem wzruszenia, wielbimy Zbawiciela, obieramy Go swoim Królem, wołamy „Hosanna!" — a za chwilę wyją już nasze namiętności: pycha, mściwość, miłość własna, gniew, nienawiść, nieczystosć i inne: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!"

O, biada nam! jeśli tym namiętnościom będziemy folgować, jeśli ich nie zakujemy w kajdany, nie zmusimy do posłuchu, tylko za niemi pójdziemy! Onę nam zgotują coraz to nowe upadki i wieczną zgubę. Wstydźmy się dotychczasowej niewierności naszej i słuchajmy odtąd Chrystusa, a nie tego, co nam namiętność doradza! Nietylko w Palmową Niedzielę, lecz przez całe życie niech serce nasze, niezłomne w Jezusowej służbie, woła wciąż „Hosanna!" i nieustanny hołd Panu składa! *ast.*

Życie i modlitwa z Kościołem



W niedzielę palmową rozpoczyna się smutny, wielki tydzień. — Treść nabożeństwa wielkotygodniowego jest ogromnie bogata.

W niedzielę palmową jest święcenie palm, z któremi potem odbywa się procesja. — Składa Kościół przez tę procesję z palmami hołd Chrystusowi, swojemu Panu i Królowi. Dawniej ta procesja odbywała się poza kościołem. Wierni szli w Rzymie i gdzieindziej ulicami miasta, trzymając palmy w rękach, śpiewali pieśń triumfalną: „Hosanna... Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Hosanna..!" Po trzykrotnem uderzeniu krzyżem drzwi kościelnych wchodzili wszyscy do kościoła, gdzie odbywała się Msza św. Dziś te obrzędy nie są tak okazałe, jak dawniej, ale i dziś przypominają nam, że niebo dla nas krzyżem Chrystusowym zostało otwarte — a palmy nasze skromne — symbole męczeństwa — uzmysławiają, żeśmy też powinni być męczennikami sprawy Chrystusowej. Towarzyszyć mamy Chrystusowi, Królowi naszemu, nietylko w Jego bolesnej Męce, ale w obronie Jego ewangelji, Jego Kościoła walczyć, cierpieć i zwyciężać mamy...

Wielki Czwartek — to dzień ustanowienia Najśw. Sakramentu. Myśli nasze i uczucia niech będą przy Chrystusie, który w przeddzień Swojej męki gromadzi Apostołów w wieczerniku, myje im nogi, uczy pokory i miłości bliźniego, a wkońcu Ciało Swoje i Krew zostawia pod postaciami chleba i wina nam, ludziom grzesznym i niegodnym, na pociechę i pokrzepienie. Biskupi w tym dniu święcą oleje, których używa się przy udzielaniu Sakramentów św. i myją ubogim nogi za przykładem P. Jezusa. Nie myjemy nóg ubogim, których mamy w naszych wioskach i miasteczkach — ale trzeba pomyśleć przynajmniej o nich, tych najbiedniejszych chociaż, i skromną jakąś ofiarą i wsparciem umożliwić im, by i oni zaznali wesołego „Alleluja" w niedzielę Wielkanocną. „Po tem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim..." oto wielkoczwartkowe upomnienie P. Jezusa, skierowane do nas, uczniów Jego i wyznawców.

Wielki Piątek — to dzień wielkiej żałoby i smutku z powodu śmierci P. Jezusa. Kapłani nie sprawują w tym dniu ofiary Mszy św., bo w tym dniu sam P. Jezus złożył Swemu Ojcu ofiarę krwawą ze Siebie — jako wielkie zadośćuczynienie za grzechy całego świata.

Klęcząc w ten dzień u stóp P. Jezusa „w grobie" i całując drzewo krzyża, dziękujmy Mu za odkupienie, za tę przeogromną miłość Jego względem nas grzesznych i módlmy się z Kościołem: „przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu, nie gniewaj się na nas na wieki..." (modlitwa łacińska na obrazku).

W Wielką Sobotę było dawniej nabożeństwo dopiero późnym wieczorem. Katechumeni przyjmowali chrzest

i ogólna radość przepełniała serca wiernych, że nowi wyznawcy weszli do owczarni Chrystusowej. Wesoło rozbrzmiewało „Alleluja“ z powodu Zmartwychwstania Chrystusowego, zmartwychwstania grzeszników z grzechów i zwycięstwa Chrystusa nad wrogami swemi i śmiercią.

Cieszmy się i my, gdy rezurekcja przyjdzie i usłyszymy znaną nam pieśń: „Wesoły nam dzień dziś nastał...“ p.

Aleksander Junosza-Olszakowski

Łaska niebios

(Dokończenie).

Powoli słońce gasło. Właściwie źle się wyrazam. Promienie słońca przestały do mnie dochodzić. Znalazłem się poza ich dosięgiem. Nie mijałem więcej gwiazd. Nie było ich na mojej drodze. Straszliwa pustka wchłonęła mnie w siebie.

W pewnej chwili doznałem wrażenia, że ktoś mnie woła, lub może... myśli o mnie. Wzbudziła się nagle we mnie gorąca chęć posłuszeństwa. Dlaczego — nie wiem. Ktoś wołał, a ja pragnąłem jak najszybciej znaleźć się przy nim. Mknąłem, jak wicher, jak burza, niepomny na nic, bez czucia, bez myśli, z jedynem pragnieniem wykonania rozkazu.

Nie widziałem nic, a jednak przedziwne wzruszenie przenikało moją świadomość. Wzruszenie przerodziło się niebawem w zachwyt, a ten w ekstazę. Bez żadnej z mojej strony przyczyny napełniły mnie najbardziej wzniosłe uczucia. Rozkosz granicząca z obłędem, miłość paląca, upojenie bezmierne i miljony huraganowych uczuć wstrząsnęły do głębi mojem jestestwem. Czułem, że się duszę, że brak mi tchu, że po raz drugi umieram. Czułem, że jeszcze chwila takiej ekstazy, a przestanę być sobą, stracę poczucie swego ja, stanę się okruchem kosmicznym, a nie twórczą myślą ludzką.

A wtenczas — doznałem olśnienia. Zrozumiałem, że stoję przed Bogiem.

* * *

Co było potem — nie pamiętam. Jak przez mgłę tylko przypominam sobie, że mknąłem z ogromną szybkością z powrotem, czując, że tak być musi. Straszliwą pustkę, obłędną przestrzeń, w której nic nie było, przebyłem w drobnym ułamku sekundy. Zresztą — nie wiem. Jak już powiedziałem, czas był dla mnie zagadką. Znalazłem się nagle w osiągu promieni słonecznych. Mijałem z szybkością błyskawicy gwiazdy i meteory, błądzące samotnie po niebie. Czarna plamka, przysłaniająca mi jedną miljardową część słońca — ziemia, rosła w oczach przerażająco. Zanim zdołałem pomyśleć, ściany pokoju przepuściły mnie do wewnątrz.

Wtem straszliwy, nieludzki ból zatargał moją świadomością. Potężne grzmoty rozpętały się koło mnie, morze płomieni zajaśniało mi w oczach. Brak tchu stał się straszliwym. Dawne bóle wzmogły się tak silnie, że rozpaczliwie począłem łowić powietrze, resztką ginącej świadomości wyrzucając ze siebie słowa:

— Bądź wola Twoja! Bądź wola Twoja!

Raptem nastała cisza. Nie czułem nic, zupełnie nic. Żadnych bólów, żadnych dreszczy. Nawiedziło mnie błogie ukojenie, jak po głębokim śnie.

Otworzyłem oczy i pierwsze moje spojrzenie padło na słodką twarzyczkę... Inusi. Stało sobie biedactwo w nogach trumny, w której leżałem, z rączkami złożonemi w żarliwej modlitwie.

Uśmiechy nasze spotkały się. Córuś przestała się modlić, bez lęku podbiegła do mnie, pomogła mi usiąść i rzekła:

— Ja wiedziałam, że tatuś wstanie! Matka Boska mi to przyrzekła!...

* * *

Niedowiarki mówią, że byłem w letargu.

KONIEC.

dla nauki

Co to są drożdże?

Zanim gospodyni rozczyni mąkę na chleb, nabywa przedtem kilka dkg. drożdży, żeby niemi zapewnić sobie wyrośnięcie ciasta. Przy ich kupnie nie zapomina zaznaczyć, żeby były koniecznie świeże; stare bowiem nieraz sprawiły jej przykry zawód.

Co to są te drożdże i skąd one mają tę cenną właściwość, która tak skutecznie przyspiesza rośnięcie i spulchnienie ciasta? Dlaczego stare drożdże tego sprawić nie mogą? Gdzie i z czego się je wyrabia?

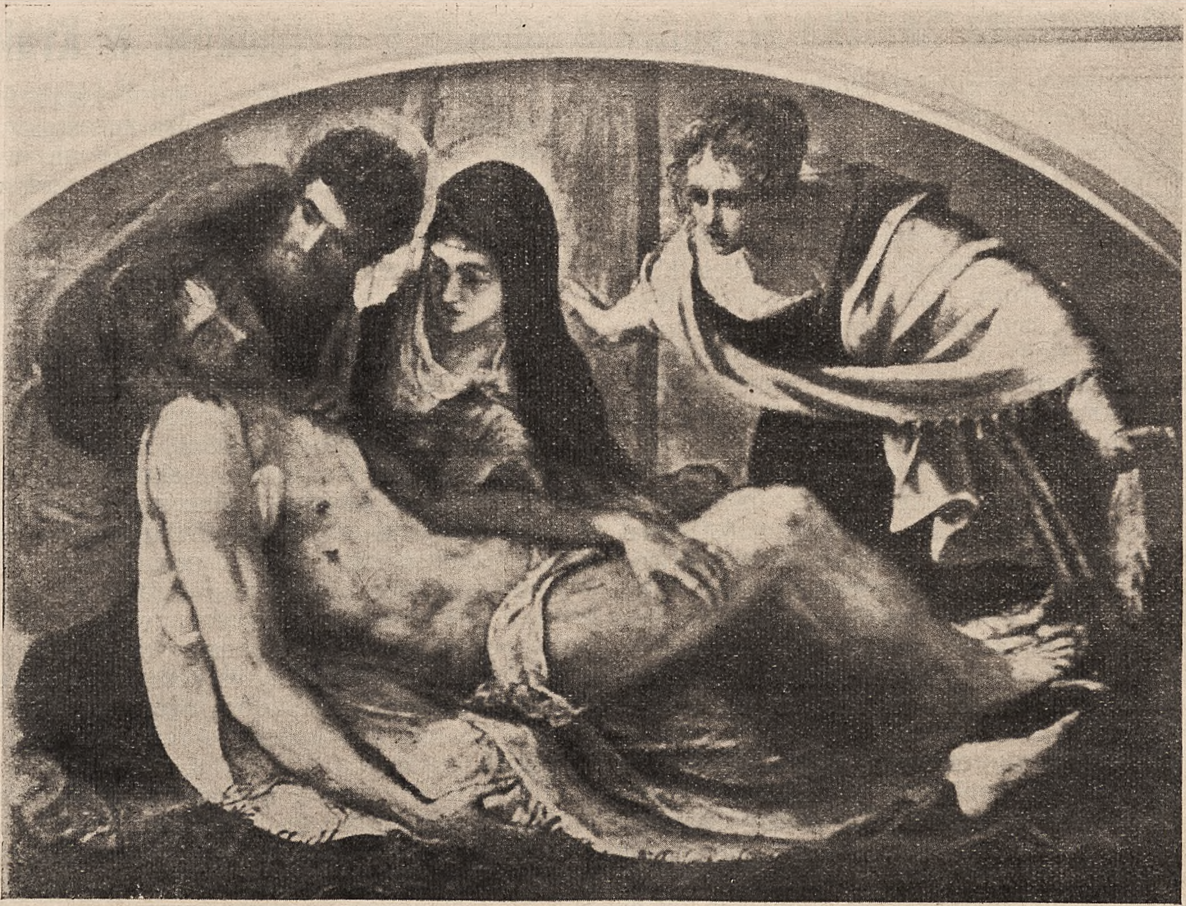
Drożdże są to maleńkie, mikroskopijne, gołem okiem niedostrzegalne, jednokomórkowe żyjątka. Unosi się ich pełno w powietrzu, z którego dostają się wszędzie. Gdy się np. dostaną do kadzi, napełnionej brzeczką piwną, t. j. słodkawą cieczą, z której wyrabia się piwo, wówczas w niej gwałtownie się rozmnażają. Równocześnie w cieczy tej dokonują bardzo ważnej przemiany. Oto rozkładają zawarty w niej cukier na alkohol i dwutlenek węgla, gaz, który w postaci drobniutkich banieczek unosi się do góry i uchodzi w powietrze. Mówimy, że płyn fermentuje. Drożdże przytem, obficie rozmnożone, albo unoszą się i gromadzą na jego powierzchni, albo opadają na dno. Drożdże te się następnie zbiera, starannie płócze wodą, prasuje i gotowe oddaje do handlu.

Kiedy się ich teraz mniejszą lub większą grudkę doda do rozczynionego ciasta, wówczas one w niem szybko się rozmnażają i podobnie, jak tam w piwnej brzeczce, rozkładają zawarty w niem cukier. Powstający podczas tego znany nam już dwutlenek węgla, jako gaz rozpycha ciasto, podnosi je i spulchnia, nie mogąc się z powodu jego kleistości wydostać nazewnątrz.

Oto na czem polega ta niesłychanie ważna i pożyteczna rola drożdży. Spełniać ją mogą oczywiście tylko drożdże „świeże“, to znaczy, póki są żywe. Jeśli sprasowane drożdże zbyt długo się przetrzymuje, wówczas zawarte w nich żyjątka giną i jako martwe na nic się już nie zdadzą.

Drożdży dostarczają przedewszystkiem browary, gdzie się je — jak widzieliśmy — otrzymuje, jako uboczny produkt przy wyrobie piwa. Obok browarów istnieją jednak osobne wytwórnie samych drożdży. Ze 100 kg. zboża uzyskuje się w nich obecnie około 40% drożdży.

Dziś coraz częściej, zamiast drożdży, używa się innych środków chemicznych, przeróżnych proszków piekarskich. Mają one głównie zastosowanie przy pieczeniu ciastek, natomiast przy chlebie mniej są wskazane. Smak jego bowiem zależy w pewnej mierze od niektórych substancyj, które jedynie przy użyciu drożdży powstają. m. s.



Boży Grób

Wielki Piątek. Wiejski kościółek, a w nim Boży Grób. Postać P. Jezusa w leżącej pozycji namalowana, przed obrazem na stopniach ołtarza skrzynki z zieleniejącą runią owsa. Między zieleń powtykane kępki fiołków, co wyrosły sobie swobodnie pod kwietniowem niebem we wiklinie nad rzeką. Teraz dostąpiły zaszczytu, że przez 3 dni pachną u stóp Pana Jezusa... Małe lampki kolorowe, kwiaty doniczkowe przed skrzynkami. Wyżej, w prowizorycznem tabernakulum, Pan Jezus, ukryty w złotej monstrancji, za białemi, jedwabnemi firaneczkami.

Pozostałe dwa ołtarze w nieładzie...

Ciszę wielkopiątkową raz za razem mącą drobne kroczki dzieci wiejskich. Idą grupkami, młodsze rodzeństwo troskliwie prowadząc za rączki.

Za progiem świątyni padają na kolana i na klęczkach szurają do wielkiego krzyża, leżącego na środku kościoła. Całują Rany Chrystusa z takiem namaszczeniem i przejęciem, jak tylko niewinne dziatki to umieją.

Po uczczeniu Ran wstają z klęczek i idą przed Boży Grób. W skupieniu przypatrują się Panu Jezusowi.

Pytania, które się nasuwają, wygłasza się poza obrębem kościoła, lub przedkłada w domu mamusi, wszystkowiedzącej. Później przychodzą starsi — ojcowie i matki rodzin; zostaną na ostatnie „Gorzkie Żale", do których dołączą swe własne, ludzkie żale i prośby.

Ubogi ten Grób, jak uboga jest wioska i kościół. A jednak! ile wiary, ile serca okażą tam Panu Jezusowi. A Ten, którego całe ziemskie życie upłynęło w ubóstwie, miłośnie ogarnia te rzesze ludu spracowanego, które przyszły, posłuszne wezwaniu: „Pójdźcie do Mnie wszyscy"...

W pewnym miejskim kościele tonął Grób Pana Jezusa w powodzi kwiatów wyszukanych, świateł, kosztownych draperyj, a przed Grobem biało ubrane panienki adorowały Pana Jezusa.

W tym właśnie kościele pewną małą dziewczynkę spotkało pierwsze, bolesne rozczarowanie.

Weszła i zobaczyła te anioły, klęczące przed Bożym Grobem. Przysięgłaby była, że to prawdziwe anioły — nie zwykłe, ziemskie istoty.

Zachwycona, oszołomiona nieznanym widokiem Grobu, ogłuszona, oślepiona, zapatrzona w te cuda, idzie naprzód, niebaczna, że zabłocone buciki dotykają się białych szat anielskich. Idzie, jak we śnie, aż stanęła na białej sukience anioła.

W jednej chwili ożywił się anioł. Złą, zachmurzoną twarz zwraca ku dziewczynce, a ręką mocno ją odpycha.

Teraz dopiero spostrzegła mała, że to ludzkie istoty tam klęczą, umiejące się gniewać, gdy stopa olśnionego dziecka powala śnieżną biel sukienki.

Biedne dziecko, ze łzami w oczach opuściło kościół. Było to pierwsze, bolesne rozczarowanie dziewczynki.

W późniejszem życiu spotka cię więcej takich, a zwłaszcza, gdy będziesz chciała widzieć wszędzie i w każdym tylko dobre strony, nie wierząc w zło. A gdy jednak tam, gdzie się najmniej spodziewasz znaleźć zło, znajdziesz je, będziesz się czuła tak samo odepchnięta, jak ongiś przy Bożym Grobie.

I właśnie wtedy idź do Pana Jezusa, idź, On cię utuli, zrozumie, ukoi twój ból... **Es.**

Książe Metropolita Sapieha w sprawie smutnych wypadków w Krakowie

W niedzielę w całej archidiecezji krakowskiej odczytano wstrząsające orędzie Księcia Metropolity Sapiehy z powodu ostatnich wypadków w Krakowie, o których donieśliśmy w ostatnim numerze.

„Drugi już raz od czasu, jak nam Pan Bóg dał wolne polskie Państwo, polała się na ulicach Krakowa krew, padły trupy, wielu jeszcze rannych walczy ze śmiercią. Smutek i głęboki żal przejmuje serca nas wszystkich, współczucie dla tych biednych ofiar, jak również dla rannych żołnierzy bezpieczeństwa, którzy na rozkaz Władzy pełnili z narażeniem życia swój ciężki obowiązek.

Nie naszą jest rzeczą wydawać sąd, kto był starcia tego właściwą, bezpośrednią przyczyną i w tem zawinił. **Ufamy, że Władze państwowe sprawę tę wyjaśnią i zadość czyniąc sprawiedliwości, pociągną winnych do odpowiedzialności.**

Ta bolesna żałoba winna zmusić nas, byśmy nietylko oddawali się uczuciu żalu, ale do bezwzględnego odsłonięcia przyczyn, które stanowią podłoże i rodzą tak bolesne zajścia u nas w Krakowie i gdzieindziej w Polsce.

W kraju szerzy się okropna nędza. Robotnik, wieśniak, bezrobotny inteligent i zubożały rękodzielnik przymierają z głodu i niedostatku. Spychamy ten stan na t. zw. „kryzys". Wiemy dobrze, że on dotknął dziś i pracodawców i pracujących, ale czy zawsze w równej mierze? **Czy jednak w wielu wypadkach niepohamowana chęć zysku, zbyt wysokie wynagrodzenia jednych nie powodują nieuczciwego wyzysku biedy?** Ze wstydem przyznać musimy, że tak jest, a krwawe wypadki w Krakowie i gdzieindziej, są tego jaskrawym dowodem. Wiele dziś mówi się o opiece nad robotnikiem, ale w jak wielu wypadkach ta opieka pozostaje słowem i nie przyczynia się do umożliwienia życia szerokim rzeszom.

Nasze chrześcijańskie społeczeństwo nie jest tu także bez winy, bo nie wzięło sobie do serca tak wymownych i stanowczych nawoływań Papieży od Leona XIII. do Piusa XI. I między nami są tacy, co tylko patrzą na zysk, a zupełnie nie pamiętają o sprawiedliwości. Nie zdobyliśmy się też na to, by sprawiedliwość i uczciwość były przez wszystkich zachowane i co najwyżej dorywczo uspakajamy się wypełnieniem tego obowiązku społecznego.

Mamy nadto w naszem społeczeństwie bardzo znaczną ilość pracodawców niechrześcijan, którym chciwość tak zaciemnia oczy, że nie widzą nawet własnego niebezpieczeństwa i uprawiają bezlitosny wyzysk na każdem polu i bogacą się krzywdą ludzką.

Skoro my nie spełniamy naszego obowiązku i nie przychodzimy z pomocą niemogącym zarobić na życie, **wtedy wciską się na przywódcę klas robotniczych kto inny: ludzie często nam obcy pochodzeniem i wiarą, przejęci nienawiścią!** Tak samo, jak w roku 1923 i teraz widzieliśmy wielu ludzi nieznanych wśród mas demonstrujących. **Wodzowie komunizmu narzucili się na obrońców i doprowadzili nieopatrznie im wierzących — do gwałtu i nieszczęścia.**

Jakże smutnym był ten orszak żałobny, złożony z wielotysięcznej rzeszy chrześcijańskich robotników, niosących trumny swych braci krzyżem zdobne, **a pozbawiony modłów i katolickiego obrzędu; przywódcy je wykluczyli, chociaż uczestnicy za tem tęsknili!** A że tak się stało, czyż to nie wina naszych zaniedbań i tolerowania zła! Wszak dopiero, gdy krew się polała i padły trupy na naszych ulicach, przyznano pokrzywdzonym należną zapłatę, zwracano się do nich w odpowiedni sposób. Czy przebieg tych wypadków nie był podkopaniem autorytetu Władzy?!

Cała Europa, a przedewszystkiem nasze Państwo przechodzi dziś ciężkie zmagania i niebezpieczeństwa. **Zzewnątrz i wewnątrz zagrażają nam nieprzyjaciele, którzyby chcieli nietylko zniszczyć dar Boży, jakim jest nasze wskrzeszone Państwo, ale pracują, by pogrążyć wiarę naszą i kulturę, przewrócić wszystko na modłę bolszewicką.** W takiej groźnej chwili nie czas na porachunki wzajemne, wygrażanie jedni drugim i wzajemną nienawiść. **Łączyć się musimy wszyscy,** w których płynie krew polska, a w sercu panuje wiara Chrystusowa, z odrzuceniem swych egoistycznych interesów, — do wspólnej pracy dla dobra ogółu, w którem mieści się to, co ukochaliśmy i co nam jest święte i drogie!

Niech te krwawe i bolesne wypadki wstrząsną nami i doprowadzą do przeświadczenia, że tylko w jedności i z zachowaniem sprawiedliwości społecznej jest ratunek i one jedynie mogą nam zjednać błogosławieństwo Boże i wywieść z dzisiejszej niedoli".

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemu Duchowieństwu: Ks. Dziekanowi Palce z Porąbki Uszewskiej, Ks. Kanonikowi Prokopkowi z Dębna, Ks. Kanonikowi Domańskiemu z Rzeszowa, Ks. Kanonikowi Rzepce z Wojnicza, Ks. Proboszczowi Smole z Bielczy, Ks. Proboszczowi Zalasińskiemu z Maszkienic, Ks. Proboszczowi Janasowi z Łysej Góry, Ks. Proboszczowi Piękosiowi z Jadownik, Ks. Katechecie Borowcowi z Dębna i Ks. Katechecie Misiakowi z Porąbki Uszewskiej, Stowarzyszeniom K. M. męskiej i żeńskiej, Akcji Katolickiej, Panu Pełnomocnikowi Dóbr w Dębnie, Urzędnikom państwowym i samorządowym z Panem Rudnickim na czele oraz wszystkim tym, którzy wzięli łaskawie udział w żałobnej uroczystości w czasie pogrzebu Ks. EDWARDA DĘBNIŃSKIEGO, proboszcza w Ostrowczyku diecezji lwowskiej, w dniu 4 marca b. r. w Dębnie, naszego najdroższego syna i brata, tą drogą przesyłamy najserdeczniejsze z głębi serca podziękowanie nieutulona w żalu rodzina.

Składam publiczne podziękowanie Najsł. Sercu Pana Jezusa, Najśw. Marji Pannie i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za przywrócenie mi zdrowia.

Stanisława Kukułka z Jasienia.

Parafjanie w **Starym Sączu** wyrażają Dyrektorowi D. I. A. K. Ks. Karolowi Pękali gorące podziękowanie za Jego ofiarne kierownictwo rekolekcjami parafjalnemi w dniach od 21 do 25 marca.

Za PAK.: **Stanisław Majewski,** prezes.

Z okazji świąt ukaże się specjalny, bogato ilustrowany, numer świąteczny o zwiększonym nakładzie.

Z POLITYKI POLSKIEJ I ZAGRANICZNEJ

Z Sejmu i Senatu.

Obecna sesja Sejmu i Senatu, po uchwaleniu budżetu, ma się ku końcowi. Obie Izby zostaną zwołane na nadzwyczajną sesję prawdopodobnie dopiero w czerwcu. Żeby przez ten okres móc wydawać dekrety z mocą ustawy w zakresie spraw gospodarczych i finansowych, Rząd zwrócił się do Sejmu z wnioskiem o przyznanie mu w tym celu do dnia 1 czerwca odpowiednich pełnomocnictw. **Sejm, a następnie Senat, ustawę o pełnomonictwach uchwalił.**

Na ostatniem posiedzeniu Senat rozpatrywał ustawę o uboju zwierząt. Mimo sprzeciwu kilku senatorów, domagających się całkowitego zniesienia uboju rytualnego, ustawa wraz z poprawkami rządowemi przeszła. Tak tedy po wielkich i głośnych rozprawach i dyskusjach sprawa uboju zwierząt została ostatecznie załatwiona. **Ubój rytualny pozostał.**

Po naradach londyńskich.

Wielkie obrady państw lokarneńskich i Rady Ligi Narodów w Londynie zostały zakończone. Nie doprowadziły one do żadnych wyraźnych i stanowczych rozstrzygnięć. Rada Ligi ograniczyła się jedynie do stwierdzenia, iż Niemcy przez obsadzenie wojskiem Nadrenji naruszyły traktat wersalski. Do żadnych dalszych kroków przeciwko Niemcom się nie posunęła. Sprawę zerwania układu lokarneńskiego, kłopot sklejenia go z powrotem i targowania się z Niemcami zostawiła stronom zainteresowanym, głównie Francji i Anglji, sama zaś się odroczyła na nieokreślony czas.

Francja i Anglja również nie mogą dojść do całkowitego porozumienia i zgodnie ustalić swe stanowisko wobec Niemiec. Francja chciałaby postępować prosto i stanowczo, Anglja natomiast coraz bardziej jest skłonna powstały, niebezpieczny zatarg z Niemcami ugodowo załatwić. Sprawa jest niezmiernie trudna. Niemcy bowiem na żadne ustępstwa zgodzić się nie chcą i wszelkie propozycje państw lokarneńskich odrzucają. Zaprotestowały też przeciwko ich ostatnio projektowanej umowie, którą zresztą poszczególne rządy nie kwapią się zatwierdzić. Ociąga się zarówno Anglja, jak i Włochy, które więcej myślą o uwolnieniu się z pod nacisku sankcyj, niż o granicy francusko-niemieckiej.

Nowy okres konferencyj i narad ma nastąpić po przedstawieniu przez Niemcy 31 marca wyraźnie określonych propozycyj pokojowego uregulowania wszystkich spornych kwestyj.

Wybory w Niemczech.

W niedzielę 29 marca odbyły się w Niemczech wybory do Reichstagu. Wystawiona została jedyna lista państwowa kandydatów, zawierająca przeszło tysiąc nazwisk najwybitniejszych przedstawicieli i działaczy narodowo-socjalistycznej partji Hitlera. Agitacja wyborcza była planowa i sprawna. Sam Hitler objeżdżał najważniejsze miasta, w których wygłaszał porywające mowy.

Udział wyborców w głosowaniu był bardzo liczny. Oczywiście całkowite — bez walki — przewidziane zwycięstwo w wyborach odniosła jedyna partja rządząca. Wybory te są dowodem, iż istotnie Hitler złączył naród niemiecki i zorganizował jakby w jeden karny i ślepo posłuszny oddział wojskowy. To też mając go zupełnie za sobą, nie lęka się Europy, zrywa niewygodne traktaty, dążąc do zapewnienia Niemcom tego stanowiska, jakie przed wojną wśród mocarstw świata zajmowały. Na Europę znowu pada mroźny i groźny cień niemieckiej potęgi, która z każdym rokiem coraz bardziej się utwierdza i wzrasta.

Nowy traktat morski.

Największe potęgi morskie na świecie — Anglja, Francja, Włochy, Stany Zjednoczone A. P. i Japonja, nieraz już ustalały rozmiary, skład i rozbudowę swych flot wojennych. W ostatnich miesiącach znów przedstawiciele tych mocarstw obradowali w Londynie nad zawarciem nowego układu, któryby regulował stosunek ich sił zbrojnych na morzu, a tem samem powstrzymał gwałtowny, kosztowny i niebezpieczny wyścig zbrojeń w tym kierunku. W tych wreszcie dniach został podpisany świeży traktat morski, obowiązujący na lat 6. Podpisały go jednak tylko trzy państwa — Ameryka, Anglja i Francja. Włochy pozostawiły sobie wolną rękę w rozbudowywaniu swej floty wojennej, a Japonja jeszcze przedtem opuściła konferencję morską, nie chcąc się zgodzić na ograniczenie swych sił na morzu.

Stałe porozumienie Włoch, Austrji i Węgier.

Kilkudniowy pobyt kanclerza Austrji, Schuschnigga i premjera węgierskiego, Gömbösa w Rzymie, oraz ich narady z Mussolinim, przyniosły w wyniku zawarcie umowy, która jeszcze silniej utwierdza dotychczasową przyjaźń i polityczną współpracę Włoch, Austrji i Węgier. **W umowie tej państwa te postanowiły ustalać zgodnie swoją politykę zagraniczną.** W tym celu powołany został wspólny organ porozumiewawczy, złożony z ministrów spraw zagranicznych każdego z nich, który będzie czuwał nad całokształtem politycznych i gospodarczych zagadnień Europy środkowej. Głównem zadaniem współpracy tych trzech państw będą wysiłki nad utrzymaniem pokoju i odbudową gospodarczą Europy.

Co się dzieje w Hiszpanji?

Parlament hiszpański, t. zw. Kortezy, rozpoczął obrady. Chociaż najsilniejszą partję w nim stanowi prawicowe, katolickie ugrupowanie, liczące około 160 posłów, to jednak przeważającą większość posiadają zjednoczone stronnictwa lewicowe radykałów, socjalistów i komunistów. To też one obsadziły prezydjum Kortezów, z pośród siebie wybierając przedewszystkiem przewodniczącego — Martina Barrio.

Trudne będą miały zadanie do spełnienia obecne Kortezy. Cały kraj znajduje się nadal w stanie rewolucyjnego podniecenia. Coraz to w innej miejscowości przychodzi do burzliwych ekscesów i demonstracyj. Rozzuchwalone swem zwycięstwem w ostatnich wyborach radykalne elementy, dokonują zbrodniczych zamachów i napadów na członków, lokale i instytucje prawicowych organizacyj. Nie ustają też świętokradzkie podpalania kościołów. W samej stolicy kraju — Madrycie, spłonęło cztery świątynie. Władze, policja są bezsilne.

Za wiele obiecywano na wiecach przedwyborczych. Dziś trudno im dotrzymać przyrzeczeń. Trudno też je i spełnić. Programy społeczne i gospodarcze lewicowych partyj mocno się między sobą różnią. O ile przed walką wyborczą z wspólnym przeciwnikiem łatwo się przyszło połączyć, o tyle teraz przy dzieleniu się władzą i realizowaniu swych odrębnych programów coraz trudniej utrzymać „wspólny front“. **Ciężkie przejścia czekają nieszczęsny kraj, który rządy powierzył w ręce rewolucyjnych przywódców.**

Dalsze walki w Abisynji.

Nie spieszy się jakoś żadnej ze stron walczących do rokowań pokojowych, do których podjęcia gotowość niedawno Lidze Narodów zgłosiły. Walki na obu frontach znowu się wzmogły. Na froncie północnym sam negus objął naczelne kierownictwo akcją bojową i usiłuje powstrzymać pochód sił włoskich. Abisyńczycy stosują, nauczeni bolesnem doświadczeniem, dawną taktykę, t. j. nie łączą swych sił w większe skupienia i unikają większych bitew, lecz przy pomocy rozprószonych, drobnych oddziałów prowadzą walkę podjazdową.

Włosi po oczyszczeniu ostatnio zajętych terenów z resztek drobnych grup zbrojnych abisyńskich i po zbudowaniu koniecznych dróg, znowu przystępują do dalszego pochodu wgłąb kraju. **Coraz częstsze stają się ich ataki** lotnicze na okoliczne miasta, szerzące wśród mieszkańców przerażenie i zniszczenie. Wobec tych ataków bombowych Abisyńczycy są zupełnie bezbronni. Naprawdę niepotrzebnie przewleka się tę wojnę i pomnaża ofiary.

Z Tarnowa

W niedzielę dnia 29 marca b. r. urządziła **Międzyszkolna Organizacja Misyjna Szkół Średnich w Tarnowie „akademję misyjną“** w sali kinoteatru „Marzenie“. Zaszczycili ją swoją obecnością: JE. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski i JE. Prefekt Apostolski Chin, Ks. I. Krause.

Miły program wypełniło przemówienie przewodniczącego Międzyszk. Org. Misyjnej, śpiewy chóru męskiego i żeńskiego, oraz deklamacje.

Żywe zainteresowanie wśród tłumnie zebranych gości wywołała piękna prelekcja JE. Ks. Prefekta Apost., Ks. I. Krausego.

Uczestnicy tej akademji cieszą się, że mogli usłyszeć żywe słowo o trudzie pracy misyjnej, o jej przeszkodach i zwycięstwach na terenie Chin z ust Misjonarza, który tam pracował i teraz wraca do „żniwa“, zbierając po drodze fundusze dla polskich misyj.

W poniedziałek 30 marca br. powtórzono akademję dla młodzieży szkolnej, poczem niestrudzony Ks. Prefekt wyjechał szerzyć dalej zrozumienie i umiłowanie idei misyjnej — do Zbylitowskiej Góry i Mościc.

W najbliższym czasie opuści Ojczyznę, by odjechać do Chin, dokąd Go wzywa zaszczytny obowiązek. Szczęść Boże!

Na święta — dla bezrobotnych. Lokalny Komitet Funduszu Pracy zwraca się do wszystkich obywateli z gorącą prośbą, żeby pospieszyli z pomocą materjalną dla bezrobotnych.

W tym celu urządzono w dniach od 30 marca do 4 kwietnia tydzień zbiórki.

Niech każdy pospieszy biedakom z pomocą!

Z diecezji

Patronalne święto K. S. K.

W uroczystość Zwiastowania N. M. P. obchodziły członkinie K. S. K. swoje patronalne święto. W każdej niemal parafji wypełniły się w tym dniu kościoły po brzegi, wszystkie członkinie K. S. K. przystąpiły do Komunji św. i tysiące kobiet zatopiło się w gorącej modlitwie do Matki Bożej, by im dopomogła być sercem rodziny.

W Brzozowej — licznie zgromadzone członkinie wzięły udział w uroczystem nabożeństwie, podczas którego śpiewał chór druchen KSMŻ., z płonącemi świecami w rękach. Do wspólnej Komunji św. przystąpiły wszystkie członkinie, a po nabożeństwie odmówiły głośno: „Akt poświęcenia się Matce Boskiej“, poczem odprawiły drogę krzyżową.

Starannie przygotowana akademja odbyła się w sali budynku gminnego, gdzie członkinie urządziły piękny ołtarzyk. Bogaty program akademji uzupełniły pieśni, śpiewane chóralnie przy fisharmonji ku czci Matki Bożej. Hymnem „My chcemy Boga“ zakończono uroczystość. Sekretarka.

W Cerekwi — przygotowały członkinie K. S. K., przy współpracy druchen z KSMŻ., piękną akademję. Przemawiał Przew. Ks. Proboszcz, prezes PAK., członkinie KSK. wygłosiły kilka referatów, druchny przygotowały deklamacje, śpiewy, oraz sztuczkę p. t. „Sprawie Służ“.

W Grybowie — uświetniono uroczystość akademją, urządzoną przez członkinie KSK., z udziałem wszystkich oddziałów KSMŻ. Na urozmaicony program złożyły się: Przemówienie, odczyt: „Matka sercem rodziny“, deklamacje, śpiew i przedstawienie. Całość nadzwyczaj udatna świadczyła o pięknym rozwoju KSK. w par. grybowskiej. M. S.

W Kamienicy — odśpiewano przed akademją Anioł Pański za spokój dusz zmarłych członkiń KSK. Program wypełniło przemówienie Ks. Asystenta, pięknie wygłoszone deklamacje, złożenie przyrzeczenia przez członkinie i referaty: „Naśladujmy Matkę Bożą“, oraz „Największa troska serca matki“. W treści całej akademji uwidaczniało się to wzniosłe, gorące pragnienie: Chcemy być sercem rodziny — i da Bóg — będziemy! M. Ż.

W Okocimiu — odmówiły członkinie po nabożeństwie litanję do Matki Boskiej i akt oddania się w Jej opiekę. Potem ruszyły członkinie w pochodzie do sali ogniska na akademję, na której obecne były zarządy wszystkich oddziałów. Na akademję złożyły się śpiewy, deklamacje i referat: „Matka sercem rodziny“. Po pięknem przemówieniu Ks. Asystenta złożyłyśmy przyrzeczenie, że będziemy służyć wiernie Matce Bożej. Jedna z członkiń.

W Radłowie — obchodziły członkinie K. S. K. święto patronalne w dniu 29-go marca. W sobotę wszystkie członkinie przystąpiły do Spowiedzi św. i odprawiły wspólną Drogę Krzyżową. W pięknej akademji w ratuszu wzięły udział wszystkie członkinie z oddziałów parafji. Wysłuchały z zainteresowaniem: słowo wstępne, deklamacje, referaty: „Rodzina“ i „Matka sercem rodziny“, oraz przemówienie Ks. Asystenta. Uroczystość ta wywarła na członkiniach wielkie wrażenie.

W Wierzchosławicach wszystkie członkinie K. S. K. — w liczbie przeszło 100 — przystąpiły w tym dniu do Komunji świętej. Po południu odbyła się

akademja z deklamacjami, referatami, odegrano też sztuczkę: „Błogosławieni miłosierni". A. S.

—:—:—

Patronalne święto KSK. spotęgowało w sercach członkiń miłość ku Matce Bożej, dopomogło im do zrozumienia haseł i zadań A. K., rozpaliło w sercach zapał do pracy i wielkie pragnienie wytrwania w tym trudzie dla Boga i Polski. Szczęść Boże!

Z POLSKI

Z działalności Posła Ks. Dra Józefa Lubelskiego. W ostatnich czasach, oprócz zwyczajnej pracy parlamentarnej, odbył Ks. Poseł Dr. Lubelski dłuższą konferencję z Ministrem W. R. i O. P. p. Świętosławskim w sprawach szkolnych, poprowadził razem z posłem Mrozem z Poznania międzymiastową delegację emerytów do Wiceministra Skarbu p. Lechnickiego, był na audjencji razem z posłem Wójcikiem z powiatu Stopnickiego u Ministra Komunikacji p. Ulrycha w sprawie budowy kolei Kielce—Mędrzechów, względnie Kielce—Nowy Korczyn—Żabno, interwenjował w Funduszu Pracy w Krakowie i w Warszawie w sprawie potrzeb miasta Tarnowa i w sprawie budowy II. piętra oddziału chirurgicznego Szpitala powszechnego w Tarnowie, był razem z posłem Boguszem u Wiceministra Rolnictwa p. Raczyńskiego w sprawie potrzeb rolniczych powiatu mieleckiego, interwenjował w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie budowy Domu Sierót w Mielcu, jak również w Ministerstwie Spraw Wojskowych w sprawach miasta Tarnowa, był wreszcie na audjencji u premjera p. Kościałkowskiego w sprawach politycznych, emerytalnych i kościelnych.

W ub. niedzielę odbyły się **w Warszawie wielkie uroczystości ku czci Królowej Jadwigi** w związku z podjętemi na nowo staraniami o Jej beatyfikację. Podczas akademji w Domu Katolickim przemawiał JE. Ks. Arcybiskup Sapieha.

Po raz pierwszy w historji stosunków polsko-brazylijskich zawinął przed kilkoma dniami do stolicy Brazylji (w Południ. Ameryce) polski statek „Pułaski". Powitała go uroczyście kolonja polska.

W niedzielę dnia 29 marca br. **wystartowali balonem do lotu na wysokość z Legionowa pod Warszawą kpt. Burzyński,** zwycięzca w zawodach o puhar Gordon-Bennetta, oraz **Dr. Jodko-Narkiewicz,** asystent Zakładu fizyki doświadczalnej Uniwersytetu warszawskiego, na balonie „Warszawa II." Celem lotu było przeprowadzenie badań naukowych. Lotnicy osiągnęli wysokość 10.000 metrów.

538.000 radjoabonentów było w Polsce w dniu 1 marca br., w tem **91.472 abonentów wiejskich, ulgowych.**

Wielkie uroczystości skargowskie w związku z 400-tną rocznicą urodzin Ks. Piotra Skargi odbędą się w Krakowie w d. 6 i 7 czerwca b. r.

W Wielkiej Wsi—Hallerowie (nad morzem Bałtyckiem) rozpoczęto budowę pierwszego, polskiego portu rybackiego. Zostanie on ukończony w ciągu 2 lat.

Niebywałych rozmiarów bursztyn, dochodzący wielkością do rozmiarów głowy dziecka, wyłowił wraz z rybami siecią pod przylądkiem Rozewskim rybak Fabisz z Tupadeł, pow. morski. Olbrzymi ten bursztyn, rzadko spotykany o takich rozmiarach nad polskiem morzem, budzi powszechne zainteresowanie.

Dziwne losy pocztówki. Wysłana w dniu 10 maja 1913 r. kartka z Chyrowa do Lwowa, **przyszła do adresata dopiero teraz, t. j. po 23 latach.** Kartka ta zawiera zamówienie lakieru. Piszący tę kartkę napróżno czekał na zamówioną przesyłkę; a i adresat, do którego kartka była pisana, zmarł w międzyczasie... Pocztówka jednak dotarła na przeznaczone miejsce.

W Warszawie pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 20-złotowe. Podrabiane pieniądze odtwarzają niedokładnie znaki wodne, przedstawiające króla Kazimierza Wielkiego. Na podobiźnie brak nosa u króla. Trzeba uważać, aby nie dostać w ręce tych fałszywych 20-złotówek.

ZE ŚWIATA

Co się dzieje w czerwonym Meksyku.. Od października 1931 roku aż do marca 1935 roku **zostało zniszczonych i zamkniętych** 226 kościołów i kaplic. W roku 1926 było w Meksyku przeszło 4000 kapłanów na ogólną liczbę 15 miljonów mieszkańców. Dziś **kapłanów** tych pozostaje **zaledwie 197.** Z 28 stanów federalnych 13 **nie posiada dziś ani jednego duszpasterza.** W stanie Meksyk pozostaje tylko **29 kapłanów na przeszło miljon katolików.** Liczba księży przy istniejącym stanie rzeczy będzie niewątpliwie malała z każdym rokiem, ponieważ — wskutek konfiskaty seminarjów duchownych — nie mogą być w Meksyku kształcone nowe kadry młodych duszpasterzy.

Gdy cały świat żyje pod grozą wojny, angielscy właściciele akcyj przemysłu wojennego robią majątek i karjerę. Spekulanci ci zarobili w ostatnim roku **1400 miljonów szylingów. Akcje 13 fabryk amunicji** w czasie ostatnich miesięcy **podniosły się** od 11.2 do 34.4 miljonów funtów szterlingów, czyli **o 27%.** Zarobili również na tej „spekulacji wojennej" i właściciele firm aeroplanowych. Wartość ich akcyj podniosła się bowiem z 23.2 do 38.5 miljonów funtów szterlingów, tj. o 76%. Między temi firmami budowy aeroplanów wojennych znajduje się jedna, **dyrektorowie** której niedawno **podzielili między sobą „zarobek" w sumie 200 miljonów.** Niełatwo jest jednak nabyć dla zwykłego śmiertelnika te akcje fabryk amunicji: są one zarezerwowane tylko dla wybranych. Spekulanci, którzy mogli jeszcze te akcje nabyć, stali się **bogaczami w ciągu jednego dnia.** Londyn ma teraz 6 miljonerów więcej, niż miesiac temu.

Cały świat odetchnie, jeżeli nareszcie przyjdzie krach na tych spekulantów.

Społeczeństwo chińskie przejęło się do głębi wiadomością o świętokradztwie, jakiego dopuściło się 40 bandytów. Wdarli się oni na stary cmentarz, gdzie spoczywają prochy dynastji Ching, obezwładnili dozorców i zabrali się do rozkopywania grobów. Na tym cmentarzu znajduje się około 200 grobowców, w których spoczywa kilku cesarzy z dynastji Ching. Bandyci napotkali na wielkie skarby. Skradzione klejnoty dochodzą do wartości kilku miljonów dolarów. Złodzieje umknęli bez śladu.

DZIAŁ KOBIECY

W Wielki Tydzień.

W ostatni tydzień Wielkiego Postu odbywać się będą po kościołach uroczyste nabożeństwa. Rzesze wiernych wypełnią świątynie w Wielką Środę... Czwartek... Piątek... Sobotę.

Matko! Posyłaj w tych dniach i twoje dzieci do kościoła. Niech idą, niech się przypatrują pięknym obrzędom wielkotygodniowym, niech się modlą do Cierpiącego Pana Jezusa, niech z Nim współczują i niech Go ukochają gorącemi sercami dziecięcemi.

Wyślij, matko, twojego męża i synów i córki do spowiedzi wielkanocnej! Niech się godnie rodzina cała przygotuje na święto Zmartwychwstania!



Znalež, matko, choć jedną chwilę wolną wśród cichego wieczoru i zwróć w takiej ciszy myśli i serca domowników twoich ku Jezusowi Ukrzyżowanemu!

Bo im więcej w tym tygodniu okażemy serca, miłości i pamięci Chrystusowi, tem więcej szczęścia i radości wypełni nasze dusze we święta.

Niech więc ostatnie nasze myśli w ciągu każdego dnia Wielkiego Tygodnia będą Bogu ofiarowane... a gorąca miłość Boża niech znajdzie wyraz w pieśni wielkopostnej:

„Dobranoc, Głowo Święta Jezusa mojego,
Któraś była zraniona do mózgu samego...
Dobranoc...“

Przygotowujemy się na święta!

Gosposie napracują się najwięcej w ostatni tydzień przed świętami przy robieniu porządków. Aby im pomóc choć trochę w tej krzątaninie, podajemy kilka praktycznych wskazówek:

Szyby przed myciem trzeba wpierw wytrzeć ścierką na sucho z kurzu, poczem myć wodą letnią, dodając do niej odrobinę nafty (na 1 litr — jedna łyżeczka). Dobrze się wycierają szyby gazetą, zwiniętą w kulę. Plamy, które nie chcą się zmyć, znikną szybko, gdy je natrzemy spirytusem do palenia.

Lustra dobrze jest czyścić wodą ze spirytusem, lub natrzeć kredą, zmieszaną ze spirytusem, a potem dokładnie wytrzeć miękką ściereczką. Dobra jest też mieszanina startej kredy i nafty — natrzeć nią lustro i przeczekać jakiś czas, potem wytrzeć.

Ramy złocone odkurzyć starannie pendzlem; tylko z konieczności wytrzeć je ostrożnie gałgankiem, zwilżonym wodą z octem pół na pół, lub rozkrojoną cebulą pocierać tak długo, aż plamy znikną. Samej wody nie używać, bo ta niszczy złocone ramy.

Ramy bronzowe obetrzeć po odkurzeniu gąbką, umaczaną w wódce.

Ceratę zmywa się wodą z amoniakiem.

Kolorowe, grube, ozdobne **przykrycie** na stół pierzemy w ten sposób: Maczamy je w letniej wodzie w balji i nacieramy szczotką silnie namydloną z jednej i drugiej strony równomiernie. Po obfitem spłókaniu zimną wodą, nie mnąc i nie wykręcając obrusa, rozwieszamy go na dworze do obcieknięcia z wody i całkowitego wyschnięcia. Jeśli obrus jest powieszony dobrze, bez namarszczeń, to po praniu nawet nie wymaga prasowania.

Dużo zainteresowania okazują młode dziewczęta — przyszłe gosposie — przy przygotowaniu pieczywa. Z myślą o nich podajemy parę przepisów na dobrą „babkę“ i placek.

Jak przyrządzać „babkę“? Ubić dobrze w garnku 4 całe jaja i 2 żółtka z 13 pełnemi łyżkami cukru, wlać w to dwie szklanki gorącego mleka po trosze, ciągle mieszając, poczem wylać wszystko w donicę i przesiać w to — także po trosze — 3 i pół funta wygrzanej, pszennej mąki. Gdy się dobrze wyrobi, trzeba wlać do 7 dkg. drożdży, rozrobionych w letniem mleku, a potem pół funta rozpuszczonego masła. Dodać trochę utłuczonej, suszonej skórki pomarańczowej, lub otartą skórkę cytryny, wyrobić dobrze i ubić ciasto.

Można z niego zrobić i „babkę“ i placek.

Przed włożeniem ciasta trzeba formę glinianą (na babkę) wysmarować masłem i wysypać mąką lub tartą bułeczką; formę blaszaną (na placek) wyłożyć, wysmarowanym masłem, białym papierem. Babka musi siedzieć w piecu godzinę, placek krócej.

Przy wyjmowaniu babki z formy zdarza się często, że babka się przerywa i część pieczywa pozostaje przy dnie formy. Jeśli formę z upieczonem ciastem przytrzymamy przez chwilę nad gotującą się (i parującą) wodą, babka da się z łatwością wyjąć z formy.

Trochę droższy, ale bardzo smaczny dla gości, jest **placek wiedeński.**

Wierci się w donicy 40 dkg. masła niesolonego, dodaje 8 żółtek, funt cukru, funt pszennej, przesianej mąki, a wkońcu pianę z 8 białek. Piana musi być mocno ubita i zaraz wymieszana, aby nie zwolniała, bo inaczej tworzy się zakalec. (Ciasta tego starczy na 1 i pół blachy). Blachy smaruje się masłem potem rozkłada się ciasto cienko — mniej więcej na palec — i zaraz wsadza w piec. Na wierzchu można posypać krajanemi migdałami. Gdy się placek przyrumieni (za 10—15 minut), pokrajać go w wąskie kawałki i znów włożyć do pieca, aby wysechł i był kruchy. Placek ten można długo przechowywać w szklanych słojach lub blaszanych pudełkach.

GOSPODARSTWO

Chów indyków.

W obecnych czasach rolnik musi bacznie zwracać uwagę na te gałęzie gospodarstwa, które się opłacają i dają dochód. Jak dotąd chów indyków jeszcze jako tako się opłaca, a ceny za indyki dochodzą niekiedy do 6 i 8 zł. W kraju, w miastach, zbyt dla indyków jest coraz łatwiejszy, a i zagranica poszukuje tego towaru, zwłaszcza Anglja.

Indyki należy hodować tam, gdzie mogą korzystać z dużych wybiegów, z obfitej zielonej trawy, z owadów i robaczków, Najlepiej nadają się do hodowli zagajniki liściaste, stare sady i parki.

Żeby osiągnąć dobre wyniki wychowu, to jest żeby mieć dużo jaj zalęgniętych, dobry procent wylęgu i zdrowe, silne indyczęta, musimy przedewszystkiem mieć dobre stadko zarodowe, od którego jajka bierzemy do wylęgu. Dobre stadko składa się z pięciu, sześciu indyczek w wieku 2-ch do 7-miu lat i z indora, niespokrewnionego ze stadem indyków w gospodarstwie.

Jajka indycze wylęgamy pod indykami lub kwokami. Pod gniazdo dla indyki kładziemy kawał darniny, dla utrzymania wilgoci, a na to dopiero siano lub słomę. Pod indykę dajemy 19 do 21 jaj, pod kwokę 9 do 11 sztuk. Wylęg następuje między 28 a 30 dniem. Małe indyczęta zaraz odbiera się po wylęgnięciu z pod matki i umieszcza w garnku lub sicie, przykrytem szmatką. Gdy wszystkie wylęgną się, oddajemy je indyce.

Bardzo ważną rzeczą jest odpowiednie pomieszczenie dla indycząt, musi być przedewszystkiem suche i posiadać dostęp świeżego powietrza. Doskonale do chowu nadają się specjalne budki drewniane, wielkości 1 m. 20 cm. na 1 m., wysokość frontu 1 m. 20 cm. z dachem z papy, nieco wystającym, co utrudnia zalanie budki przez deszcz. Z boku frontu dajemy drzwi, szerokości 50 cm. Resztę frontu budki stanowi duże siatkowe okno, zawieszane matą na noc. Na rosę i w razie wielkich deszczów indycząt się nie wypuszcza, gdyż początkowo są bardzo czułe na wilgoć.

Po wylęgnięciu nie karmi się indycząt przez 36 do 48 godzin. Następnie przez 3 dni daje się serek jajeczny, zawsze świeży i dobrze odciśnięty, z drobno siekaną zieleniną (pokrzywka, szczypiór, mlecz). Kwaśne mleko dajemy do picia 5—6 razy dziennie. Potem do 3 tygodni kasza jęczmienna surowa, moczona przez kwadrans w kwaśnem mleku i 3 części zieleniny. Zamiast kaszy można dawać twaróg. Do picia kwaśne mleko. Jedzenie dajemy 5 do 6 razy dziennie w ilości — ile zjedzą w ciągu 20 minut. Około trzeciego tygodnia zaczynamy dodawać do paszy śrutę jęczmienną, trochę ziemniaków parowanych lub gotowanych, otręby pszenne. Gdy się indyki wykoralą w wieku 2 i pół miesięcy, zmniejszamy im paszę i przechodzimy na pastwiskowe żywienie. Jedynie wieczorami, przed zapędzeniem do pomieszczenia, dajemy im siekaną zieleninę z dodatkiem śruty jęczmiennej, otrąb, oraz ewentualnie mączki mięsnej. Karmimy indyki wieczorem dla przyzwyczajenia ich do powrotu do domu, inaczej zechcą nocować na gałęziach drzew.

W pierwszym okresie życia indycząt, oraz w czasie koralenia, dobrze jest raz dziennie dodać do paszy odrobinę tłuczonego drobno pieprzu, a między 6 a 10 tygodniem życia kwiatu siarczanego, łyżeczka na 10 indycząt 2—3 razy tygodniowo.

Bronowanie ozimin.

Żyto bronowania nie wymaga, krzewi się głównie w jesieni. Sieje się je zwykle na glebach lekkich i z natury dość luźnych, wobec czego spulchnianie broną jest zbyteczne.

Inaczej jest z pszenica, którą sieje się na ziemiach cięższych, zlewnych, łatwiej zasklepiających się. Spulchnienie zatem powierzchni jest konieczne, tem bardziej, że pszenica rozwija się i krzewi właśnie na wiosnę. Ponadto do wzrostu wymaga znacznie więcej wilgoci, aniżeli żyto i dlatego wstrzymanie szybkiego parowania wody przez bronowanie jest konieczne. Bronuje się zwykłemi, ciężkiemi, żelaznemi bronami, przyczem uszkodzenia można się nie obawiać, roślinki bowiem na wiosnę mają korzonki jeszcze małe, listki wąskie i dopiero po bronowaniu zaczynają się silnie krzewić i rozwijać. Bronowanie pszenicy dokonywać należy po rozbudzeniu się wegetacji, przyczem starać się dobrać czas tak, aby po bronowaniu było możliwie ciepło, zimno bowiem wpływa szkodliwie na ogołocone z ziemi roślinki.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: pp. Wójtowiczowie, Tarnów, 50 zł., p. Franciszek Knapik, Rzedzin. 10 zł., p. St. Kukułka z Jasienia 2 zł., p. L. K. z Tarnowa 5 zł.

Na fundusz prasowy: Ks. Dziekan Kozak z Domosławic 5 zł.

Bóg zapłać!

Staraniem Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo przy parafii Katedralnej, odbędzie się dnia 5 kwietnia w sali „Sokoła" I. o godz. 5 popoł. **„Wenta Przedświąteczna"**, z której czysty dochód przeznaczony będzie na urządzenie „Święconego" ubogim. wstydzącym się żebrać.

Wstęp 30 gr. Co trzeci los wygrywa. Cena losu 10 gr.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

C. W., Karolówka. Dziękujemy. Wyślemy.

A. K., Jasień. Myśli ładne, ale już o tem pisaliśmy dawniej. Serdeczne pozdrowienia.

KUPON KONKURSOWY „NASZEJ SPRAWY" Nr. 7.



Na terenie pamiętnej Olszynki Grochowskiej pod Warszawą znów zaszumią olchy. Inspektor Armji gen. Rydz-Śmigły sadzi pierwszą olchę w 105 rocznicę Bitwy Grochowskiej.

Kto jest sumienny!

Nawiązując do Nru 5 podajemy dalszy ciąg wykazu parafij, które uregulowały prenumeratę za rok 1935:

Baranów, Będziemyśl, Biegonice, Bielcza, Brzeziny, Bystra, Cerekiew, Chorzelów, Czchów, Czermin, Domosławice, Gnojnik, Gorlice, Góra św. Jana, Gwoździec, Jastrzębia, Jodłowa, Jurków ad Dobra, Kanina, Krasne, Krużlowa, Krynica, Kupno, Laskowa, Libusza, Łapczyca, Łączki Kucharskie, Łękawica, Łężkowice, Łużna, Machowa, Maszkienice, Mogilno, Moszczenica, Mystków, Niwiska, Ochotnica Górna, Olszyny ad Ołpiny, Ostrowy Tuszowskie, Pilzno, Pisarzowa, Poręba Spytko, Przydonica, Radomyśl Wielki, Rożnów, Ryglice, Rzochów, Skrzydlna, Straszęcin, Strzelce Wielkie, Szczawnica, Szczepanów, Szerzyny, Szyk, Szymbark, Trzciana, Tuszów Narodowy, Tylicz, Wilkowisko, Witkowice, Wójtowa, Zawada, Żeleźnikowa.

Pozostaje jeszcze kilka parafij, które dotąd mimo prośby nie uregulowały zaległości. Prosimy o łaskawe wyrównanie. Administracja.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.